

GAZETA

10 GR. GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

POCHÓD WGLĄB CHIN
Sowiety mobilizują armję

NOWY JORK, 6.2. Ambasador japoński w Waszyngtonie oficjalnie zakomunikował rządowi St. Zjednoczonych, że

Japonia będzie zmuszona wystąpić w najbliższym czasie do Szanghaju nowe formacje wojskowe w sile 10 tysięcy żołnierzy.

Prasa amerykańska przypuszcza, że Japonia zamierza posuwać się w głąb Chin, zajmując miasta portowe nad rzeką Jang-Tse.

LONDYN, 6.2. Wojska japońskie w północnej Mandżurji szybko posuwają się naprzód. Charbin jest całkowicie podległy administracji japońskiej.

LONDYN, 6.2. Wojska japońskie, po brawurowym szturmie na bagnety, obsadziły fort Wu-Song nad rzeką Jang-Tse pod Szanghajem. Chłirczycy okopali się w odległości dwu kilometrów od fortu.

LONDYN, 6.2. Los Hankou, największego portu po Szanghaju nad rzeką Jang-Tse, jest przesadzony. Sześć okrętów japońskich wysłało wczoraj na brzeg silny desant marynarzy, którzy natychmiast przystąpili do kopania okopów.

Port jest w rękach japońskich. Poza tem konsulatu japoński wraz z okolicznymi ulicami znajduje się w strefie opanowanej przez wojska japońskie.

Dzisiaj spodziewane jest przybycie dalszych okrętów japońskich.

Port Hankou znajduje się w odległości 650 kilometrów od Szanghaju a 400 kilometrów od Nankinu. Świadczy to o szybkości, z jaką wojska japońskie posuwają się w głąb Chin, korzystając z doskonałej komunikacji po rzecze Jang-Tse.

LONDYN, 6.2. Straty japońskie są znacznie większe od podawanych w komunikatach urzędowych. Przypuszczalnie około 10

procent żołnierzy japońskich poległo bądź odniosło rany.

LONDYN, 6.2. Chińska dzielnica Szanghaju Sze-Pei jest jednym wielkiem pogorzeliskiem. Wśród zgłiszcz snują się bezdomni, poszukując resztek dożytku.

BUKARESZT, 6.2. Dzienniki rumuńskie donoszą, że na granicy sowiecko-rumuńskiej odbywają się od kilku dni przesunięcia wojsk sowieckich. Port w

Odesie przepelniony jest wojskiem i marynarzami.

Rumuńskie koła polityczne i wojskowe twierdzą, że przesunięcia wojsk sowieckich na Ukrainie łączą się z wydarzeniami na Dalekim Wschodzie.

Sowiety przesyłają znaczne siły do Azji, obawiają się bowiem, że Japończycy obsadzą Władywostok. Z Tokio noszą o koncentracji wojsk sowieckich

w okręgu władywostockim. Do Władywostoku przybyły trzy eskadry ciężkich samolotów bombowych.

Poza tem w mieście zgromadzo no 70.000 krasnoarmiejców.

Istnieje poważne niebezpieczeństwo wybuchu zatargu pomiędzy Sowiecami i Japonią na tle naruszenia przez oddziały japońskie interesów sowieckich na kolej wschodnio-chińskiej.

SZANGHAJ, 6.2. Według otrzymanych ostatnio wiadomości, chińscy zajął w dalszym ciągu fort Wu-Sung.

Bombardowanie trwa. Również bombardowanie Szanghaju nie ustalo.

Japończycy budują pośpiesznie lotnisko na poźraniczu koncesji nad rzeką Whang-Pu.

Cały świat
błaga o pokój

GENEWA, 6.2. Dziś przed południem odbyła się na konferencji rozbrojenowej składanie petycji przez przedstawicieli międzynarodowych i krajowych prywatnych organizacyi. Wszystkie petycje wypowiadały się za skutecznym ograniczeniem i zmniejszeniem zbrojeń.

Szczególnie wzruszające było wystąpienie wielu kobiet, przedstawię wiecek różnych krajów świata, które w uroczysty sposób składały część petycji, przysyłanych milionami do Genewy.

Lord Cecil w imieniu Stowarzyszenia Przyjaciół Ligi Narodów zgłosił następujące postulaty: 1) zmniejszenie budżetów wojskowych o 25 proc.; 2) rozwiniecie gwarancji bezpieczeństwa; 3) wysunięcie zasady równości praw wszystkich państw; 4) zniesienie wielkich okrętów wojennych, ciężkiej artylerji, czołgów, lotnictwa wojskowego; 5) umiędzynarodowienie lotnictwa cywilnego.

* * *

Gwałtowna mowa Vanderveldego
przeciw wojnie

GENEWA, 6.2. Szczególną uwagę na konferencji rozbrojenowej zwróciło bardzo gwałtowne przemówienie przedstawicieli międzynarodówki socjalistycznej, p. Vanderveldego.

Vandervelde oświadczył, że po strasznych próbach wojennych, które spowodowały ogólną nędzę na

świecie, robotnicy socjalistyczni całego świata są zdecydowani do zastosowania wszelkich środków, aby się wojna nie rozpoczęła na nowo. Gdyby się jednak zaczęła, robotnicy mają zdecydowaną wolę albo rzucić broń, albo conajmniej nie używać jej — przeciw drugim.

Kto chowa pieniądze
działa na szkodę kraju

Wielkie wrazenie w całej Ameryce wywołala konferencja, zwolana do Biłego Domu, w której wzięli udział przedstawiciele całego szeregu organizacyi społecznych. Na konferencji tej prezydent Hoover wystąpił z bardzo silnym oświadczeniem, zawierającym apel do wszystkich obywateli St. Zjednoczonych,

aby podjęli walkę przeciw szkodliwemu przechowywaniu bezużytecznie pieniędzy i wycofywaniu ich w ten sposób z obiegu.

Prezydent Hoover stwierdził, że obywatele St. Zjednoczonych prze chowują w tej chwili

1.300 milionów dolarów, które leżą bez żadnej korzyści i podkreślił, że każdy obywatel

przechowujący pieniądze, które nie procentują, działa nie tylko na niekorzyść własną i swej rodziny, ale szkodzi także całemu krajowi.

Informacje o tej konferencji i o przemówieniu prezydenta Hoopera podane zostały szeroko przez amerykańskie stacje radiowe, wraz z

komentarzem, zapowiadającym energiczną kampanję w Ameryce przeciw tej nieprodukcyjnej trezau ryzacji.

Przydałby się i u nas w Polsce taki apel miarodajnych czynników, poparty jednak bardzo energicznymi zarządzeniami.

W szale zemsty
pasażer zabił konduktora

Oslo, 6.2. Z Götenu burzą donoszą o niezwykłym wypadku zemsty. Mianowicie pewien pasażer, który go motorniczcy tramwaju wyprosił z wozu za nieodpowiednie zachowanie się po opuszczeniu tramwaju zaczął na przystanku na po-

wrócić wozu, poczem strzałem z rewolweru położył motorniczego na miejscu trupem. Drugi strzał, skierowany do konduktora tramwaju, chybił. Sprawca zbrodni zdolał uciec.

Bocian
nad Zamkiem w stolicy

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych zdarzyło się w Warszawie dziwne — jak na tę porę roku — zjawisko. Nad Zamkiem królewskim ukazał się bocian i po spokojnem zatoczeniu kilku kregów, pofrunął w kierunku południowym. Wypadek ten, trudny do wytłumaczenia w lutym, wywołał zrozumiałą sensację.

Burza na Helu
ucichła

GDYNIA, 6.2. Dziś od rana na półwyspie helmskim zapanował spokój. Groźna burza, szalejąca od kilku dni szczęśliwie minęła, na morzu jest cisza.

Najpowaźniej ucierpiała Kuźnica, gdzie wielkie fale zmyły wydnie od morza otwartego, zaś od strony zatoki woda zbliżyła się tuż do toru.

Katastrofa

na morzu

NOWY JORK, 6.2. W czasie gęstej mgły, panującej na Atlantyku, zderzył się belgijski parowiec pasażerski Jean Jadot z amerykańskim szkunerem „Boston”, który w ciągu kilku minut poszedł na dno. Zdolano uratować 6 osób z załogi, 21 znalazło śmierć w oceanie.

Zamach

na gubernatora w Indjach

KALKUTA, 6.2. Na gubernatora Bengalu usłowno dokonano zamachu rewolwerowego. Gubernator wyszedł bez szwanku.

Zastanówmy się trochę...

Spisek

na spokój świata

Pan Dunikowskiem, w wzięciu paryskim, udało się wytopić parę grudek złota ze zwykłego żwiru. To jest dziś największa sensacja całego świata, a zatem co o niej sądzić?

Odłóż przypominamy sobie przedwzrostkiem rzecz od początku. Lwowianin pan Dunikowski, jak ci ludzie na rogach ulic w Warszawie, co sprzedają za bezcen „bolszewickie brylanty”, prezentował zagranicą swój wynalazek, wprawdzie nie fabrykowania, ale tylko taniego wydobycia złota, rozproszonego w małych ilościach wszędzie. Prawda była w tym wynalazku, czy nieprawda, ale znaleźli się tacy, co kupili od niego tajemnice, a ponieważ pan Dunikowski tego prawdziwego, czy fałszywego... brylantu bolszewickiego im nie dostarczył, więc poskarżyli się władzom francuskim, które przykmęły pana Dunikowskiego.

Ale przykmęły tylko jego samego, chociaż powinno się zamknąć tak samo tego, co kupuje fałszywe brylanty, jak tego, co sprzedaje, bo kupulacy ma także oszustwo na myśli.

A właśnie tutaj wielkie, a nawet ogromne, oszustwo było za mierzone i to właśnie właśnie, jeżeliby wynalazek p. Dunikowskiego był prawdziwy. Wtedy bowiem złoto musiałoby spaść w cenę, straciłoby wartość, jako ceny i mniej więcej stałe niezmienny, podkład monetarny, a w następstwie zachwiałoby wszystkie waluty, rozgrzyłyby w ruinach wszystkie budżety państwowe, a korwać z ogólnej katastrofy odnieśliby tylko ci, którzyby pierwsi zdolali dostać wynalazek w swoje ręce i zamby się świat orzelenował, sprzedawaliby w tajemnicy nowe tanie złoto po dawnej, wysokiej cenie. Tego chciał właśnie oskarżyciele pana Dunikowskiego, którzy wraz z nim a nawet przed nim, powinni się znaleźć w więzieniu!

Dziś, kiedy ten prawdziwy spisek na spokój świata został, przez postępowanie sądowe, uła wnion, wynalazek pana Dunikowskiego, ten sam, stał się mniem niebezpieczny, zwłaszcza, że niewiadomo jeszcze, czy nie jest... ona przyszłowa „skafka”, która „nie stanie za wyprawę”...

OBSERWATOR

Wszystkiego 410 emigrantów

Dowiadujemy się, że w ciągu miesiąca stycznia r. b. wyjechało do Stanów Zjednoczonych Am. Półn., Kanady, Brazylii, Argentyny i innych krajów dalsze transporty emigrantów w liczbę 410 osób.

Armja i lotnictwo

w ogniu dyskusji sejmowej

Wczoraj Sejm prowadził dalszą dyskusję nad budżetem na r. 1932-33.

Na wstępie Izba rozpatrzyła bez dyskusji budżet Najwyższej Izby Kontroli, a następnie wysłuchała referatu pos. Polakiewicza (BB) o budżecie MSWojsk.

który w wydatkach wynosi 836 mil. 650 tys. zł. Przy budżecie tym przewidywano tylko dwóch mówców: pos. Arciszewski (Kl. Nar.) i pos. Krzyżowski (Ch. D.). Pos. Arciszewski podał analizie dorobek prac MSWojsk za ubiegłe lat 6. I stwierdził, że w dziedzinie organizacji zaopatrzenia armji zrobiono u nas bardzo wiele, inne jednak państwa, zdaniem jego, robia to znacznie szybciej. Przy taczając dalej dane dotyczące stanu lotnictwa w szeregu państw, mówca oświadcza w imieniu Kl. Nar., że Polska

powinna domagać się raczej prawa uzbrojenia, a nie dyskutować o rozbrojeniu, tak dalece bowiem jesteśmy wstecz za innymi krajami. Ubolewając, że nasz budżet lot-

niczny jest zbyt szczupły, mówca poddał ostrej krytyce działalność dyrektora departamentu i lotnictwa, płk. Rajskego.

Pos. Krzyżowski (Ch. D.) oświadczył, że klub jego nie ma zamiaru do rządu stwierdził, że jakoby pomiędzy społeczeństwem a wojskiem stosunki zaogniają się i żądał ustawowego uregulowania sprawy przysposobienia wojskowego.

Demonstracja opozycji przy budżecie sprawiedliwości

Pa budżecie spraw wojskowych Izba przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Referent wskazał, że w ostatnich trzech latach przyrost spraw w sądach grodzkich i okręgowych wynosi około miliona. W roku ubiegłym wniesiono do sądu spraw karnych i cywilnych około 8 i pół miliona.

Co do więzennictwa, to obecnie posiadamy więźniów 40.000. Poza referent omówił poszczególne pozycje budżetowe. Po referencie głos zabrał minister sprawiedliwości p. Michałowski. Ody p. minister wchodził na trybunę posłowie wszystkich klubów o-

pozycyjnych opowiedzieli się o obrad i powrócił dopiero wówczas, gdy p. minister swe przemówienie zakończył. W pierwszej części swego przemówienia p. minister zanotował pracę swego resortu we wszystkich dziedzinach, a następnie zatrzymał się dłużej nad zagadnieniem więzennictwa i zwłaszcza nad nowo wydanym regulaminem więziennym.

Więzienia polskie były akademją i szkołą komunizmu. P. minister nie może nadal tolerować tego stanu rzeczy, to też nowy regulamin usowa te anomalje i nie wyodrębnia tego rodzaju więźniów.

Wyścig urodzin i zgonów

Polska ma największy przyrost ludności

Centralne biuro spisu ludności opracowało nową tabelkę, poświęconą wzrostowi ludności w Polsce, który w ciągu ostatnich 10-u lat przyrost 4 miliony 943 tys. 303.

Natomiast liczba urodzin w ciągu tego dziesięciolecia osiągnęła zwrotną wysokość, jaką nie może się poszczycić żaden kraj na Zachodzie, ani na Wschodzie.

Liczba ta wynosi 10 mil. 225 tys. 416. Niestety, obok tego zjawiska występuje równie mocno drugie zjawisko — ujemne, mianowicie wysoka śmiertelność.

Polska przegrała z Ameryką 1:4 w hokeju

W dalszym ciągu Olimpiady zimowej narodów w Lake Placid w Stanach Zjednoczonych zmierzyły się wczoraj (trzeci dzień zawodów) drużyny hokejowe Stanów Zjednoczonych i Polski.

Ogólny wynik spotkania wypadł 4:1 dla Ameryki. Amerykańska drużyna należała do najlepszych drużyn światowych wobec czego lodna i wytrwała gra Polski zyskała ogólny pokłask.

Obniżenie stawek ubezpieczeniowych w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych

Komisja administracyjna Sejmu rozpatrywała wczoraj wniosek Klubu Ludowego, domagający się obniżenia o 50 proc. stawek ubezpieczenia budowlę w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Wice-minister skarbu p. Starzyński oświadczył, że ministerstwo skarbu wyda w najbliższym czasie zarządzenie aby Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych obniżył stawkę niezależnie od usku teznionych na rok 1932 obniżek, przeprowadzonych według powiatów o dalsze co najmniej 10 proc. W związku z tem komisja rozpatrywana wniosek odrzuciła.

W komisjach Seimu

Na wczorajszym posiedzeniu komisji oświatowej w toku dyskusji nad ustawą o ustroju szkolnictwa pos. Piotrowski (P. P. S.) zgłosił wniosek o odroczenie dalszej debaty na dni 10, celem zwrócenia się o opinie do senatorów uniwersyteckich.

Wniosek ten jednak został odrzucony i w związku z tem Klub Ludowy zapowiedział, że w dal tych debatach nad tą sprawą udziału nie weźmie, pos. Piotrowski oświadczył, że „klub P. P. S. nie zgłosi żadnych poprawek. Na komisji prawnej Sejmu odrzucany, został wniosek klubu P. P. S., w sprawie uchylenia postępowania doroznego. Poza tem komisja przyjęła projekt nowej do ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Wcale dobra niedziela

Rano zapowiada się bardzo dobrze i po szybkim przemijaniu gorszym na stroju około godz. 10-iej nadchodzi pogodna, harmonijna i spokojna południe. W każdym razie w dniu dzisiejszym należy unikać wszelkich wyborów i we wszelkich przedsięwzięciach trzeba zachować ostrożność.

Koło godz. 17-iej powiększy się nasza przedsiębiorczość i samodzielność, a późny wieczór przyniesie nam pełnię sił i radości życiowej.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wileńskie, Chornob i południowo, miejscami drobny opad śnieży. Ciepło — nocą umiarkowana, dniem lekki mroz. Slabe wiatry zachodnie. Wielkopolska, Polska środkowa, Połecze, Wola, wyżyna Małopolska: Slonecznie o umiarkowanym zachmurzeniu; nocą temperatura około —12 st. dnim —5 do —2 st. Slabe wiatry z kierunków zachodnich. Śląsk, Małopolska wschodnia, Podole: Slonecznie. Temperatura rankiem od —19 na Podolu do —10 st. na Śląsku. Slabe wiatry miejscowe. Południe, Tatr, Bieszczady i Czarnohorzy: Pogodnie, nocą temperatura do —23, w ciągu dnia około —10 st. Slabe wiatry miejscowe lub cisza.

Gielda

Dolar — 8.89 i pół, Rubel zł. — 4.95, Bank Polski — 100.50, 4 proc. pod. inw. — 85.00.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Walka gospodarcza z Żydami

prowadzona jest obłudnie i bez sensu

Od pewnego czasu w Zamościu, daje się zauważyć i silny ruch anty-żydowski, prowadzony przeważnie przez klanuścianów chrześcijańskich, którzy siedzą

w żydowskich kleszeniach i kupują towary od synów wybranego narodu: „m. Mawerów i innych Pipermanów. Urządza się ze brania, na których mówią „Pr. z Żydami! Obywatele! Swoj do swego po swoje, nie kunojcie do swarów w „ówskich sklepach, kupujcie tylko w sklepach chrześcijańskich”. Ale towary do sklepów chrześcijańskich

zostały nabyte od „dowol...”. Na zebrańach ci, którzy najwięcej mówią, żeby nie kunować u żydów, sami u nich kupują. Jak zapłacić takiego pana dlażcego towary kupuje w żydowskich sklepach, to odpowiada że: „towa ten można nabyć tylko u nich”. Z powyższego wynika, że walka w Zamościu kucy jest prowadzona bezmyślnie, kucy nasi bowiem są niekonsekwentni, wymagają oni tego bojkotu

tylko od konsumentów, a sami się za konsumentów nie uważają. Jak my możemy bojkotować żydów, skoro nie ma u nas ani jednego sklepu chrześcijańskiego np. z artykułami malarskimi, szewskimi, z futrami, ani jednego czapnika chrześcijańskiego, szkarza, ani jednego sklepu chrześcijańskie z miesem wołowym. Ciekaw jestem, gdzie ci opanowie, którzy najwięcej „kunoją” mięso wołowe, futra czapki szkolne, kto im wstawił szubdy do okien? Myślenie, że trzeba mniej mówić a więcej robić. Takiego bojkotu Żydzi nie boją się.

Pewna spółka młynarska chrześcijańska (nazwy nie podaje ze zrozumiętych względów), otworzyła młyn w okolicy Zamościa wydała ulotkę do gospodarzy nawołując by nie mieli zbóża w żydowskich młynach, a na końcu tej ulotki jest wdrukowane: „Druk Bi-cti fermiutów w Zamościu”. A przecież jest polska drukarnia. Przypuszczam, że wszystko jest jedno czy ja pójdę do p. Pistoleta kupić daną towar, czy do p. Kluczkowskiego, jeżeli p. Kluczkowski kunoje towary od p. Pistoleta i no

FALE RADJA

Godz. 10: Transmisja nabożeństwa w Lwowie. G. 11.35: Odczyt misyjny o „Polski misja w Chinach”. Godz. 11.55: Sygnał czasu. Hejnał z wieży 3 Krakowa. G. 12.15: Poranek symboliczny z Filharmonii warsz. G. 14: „Co dziś można i należy zrobić w drobnych gospodarstwach w zakresie hodowli”. G. 14.20: Płyty. G. 14.40: „Perspektywy rolnictwa w 1932 r.”. G. 15: „Kulligona na saloty”. G. 15.55: Program dla dzieci starszych. G. 16.20: Płyty. G. 16.55: Płyty. G. 17.15: „Tajemnice stratosfery”. G. 17.30: „Wiedomość przyjemna i pożyteczna”. G. 17.45: Koncert popołudniowy. G. 19.25: Płyty. Godz. 19.45: „Ogniwost nie martwimy się”. G. 20.15: Koncert popularny. G. 21.40: Kwadrans literacki: O. Morcinek: „Głupia maszyna”. G. 21.55: Recital skrzypcowy J. Dworakowskiego. G. 23: Muzyka taneczna.

tem mnie je sprzedaje. W Zamościu takich —ó Kluczkowskich jest bardzo dużo. Chcąc prowadzić walkę, trzeba mieć pewien plan. Oto jego wylczyne: Sklepy chrześcijańskie winny za opatrzyć się w te artykuły, po któ

re konsumenci zmuszeni są chodzić do Żydów. Kupcy powinni łączyć się razem i sprowadzić towary z fabryk chrześcijańskich a nie od żydowskich hurtowników. Kupcy nie powinni zwalczać się nawzajem.

Kupcy nie powinni korzystać z ruchu antyżydowskiego i nie podwyższać cen; a raczej je obniżać. Kupców powinna cechować uprzejmość i chęć zaspokoienia żadań klienta.

Zamościanin

Winien czy nie winien ale bić nie wolno!

Kilka miesięcy temu kupiłem stary rower, od swego dobrego znajomego. Po odnowieniu go, zacząłem go używać do codziennych swych potrzeb. Pewnego wieczoru, przyszło do mnie dwóch posterunkowych, którzy mi oświadczyli, iż posiadają skradziony rower. Wobec czego, zostałem aresztowany. Na wstępie śledztwa, mój znajomy zeznał, iż on właśnie sprzedał mi rower, lecz niewiem, z jakich powodów poster. Czarnaota, zaczął wymyślać nablązawszeimi słowami używając w stosunku do mnie stałe formy „ty”.

A kiedy zwróciłem mu uwagę, ażeby mi nie ubliżał, uderzył mnie kilka razy w twarz, tak że straciłem przytomność, zalewając się krwią.

Zaznaczam, iż jestem podoficerem rezerwy, a obecnie pełnię obowiązki komendanta kompanji w „Strzelcu”. Nie byłem nigdy karany ani sądzony przez jakiegokolwiek władzę. To też nie mogę przeboleć zniewagi jaką mi się spotkała, a tembardziej zalewająca mandura, który noszę. Powołuję się na świadków: pp. S. Sloneckiego, zam. w Białej-Podk.

laskiej, ul. Łomaska 61. Wiery Wołoszukówna, ul. Kolejowa 6 i Wacława Jeńka, ul. Prosta 9. Czesław Pożarowski. Biała Podlaska.

Cóż to za ceny!.. Dnia 5.II r. b. wszedłem do cukierni p. Domańskiego (Plac Zbawiciela w Warszawie), celem kup na 2 szklanki herbaty bez cukru. Herbatę nalano mi do termosu. Firma „Domański” zażądała ode mnie za herbatę 90 gr., gdy tymczasem za taką samą porcję herbaty w „Gospodzie Robotniczej” (Plac Unii Labelskiej) płać tylko 15 gr. Czy cukiernia p. Domańskiego ma prawo pobierania tak nadmiernej ceny za dwie szklanki herbaty bez cukru? Kondektor tranwajowy Nr. 1032

Kolejarz z Kowla dziękuje szpitalowi Sejmikowemu

Uprzejtnie proszę o łaskawe zamieszczenie w swem poczytnym piśmie podziękowania Zarządowi Szpitala Sejmikowego w Kowlu a szczególnie Dyrektorowi szpitala p. dr. Witoldowi Ratajskiemu za dokonanie trudnej operacji na mo-

jej żonie Ludwice Zarzyckiej, która obecnie czuje się bardzo dobrze, oraz za wyleczenie dwukrotnie z ciężkiej choroby mego brata Wiktora Zarzyckiego. Józef Zarzycki Kolejarz.

Wygrany strajk w przemyśle pończoszniczym w Łodzi

ŁÓDŹ, 6.2. Strajk robotników przemysłu pończoszniczego i trykotażowego został wczoraj zlikwidowany. Po zapowiedzeniu przez przemysłowców 20 proc. obniżki płac, wybuchł w fabrykach strajk, który trwał do dnia wczorajszego. Wczoraj jednak przemysłowcy wydadli odezwę, w której oświadczyli, że cofają redukcje

płac i gotowi są przystąpić do pertrakcyjacji o umowę zbiorową, jeżeli robotnicy natchciami przystąpią do pracy. Wobec tego praca została w fabrykach podjęta. Jak się dowiadujemy, przyczyną tej „ustępliwości” przemysłowców jest fakt, że w ostatnich dniach otrzymali poważniejsze zamówienia terminowe.

Każdy sędzia w Hiszpanji może udzielać rozwodów

MADRYT, 6.2. Według nowej ustawy o rozwodach, przyjętej przez parlament hiszpański, każdy sędzia cywilny będzie miał prawo rozwiązywania małżeństw.

Rozwód, może być nawet udzielony bez podawania przyczyn, jeżeli zechcą tego obydwie strony, lub też gdy jedna ze stron przedstawi dowody złamania wiary małżeńskiej.

Cwierć miliona „martwych dusz”

MOSKWA, 6.2. Leningrad stał się widownią wielkich nadużyć w miejscowych kooperatywach spółdzielczych. Grupa aresztowanych urzędników dokonywała licznych malwersacyi, przedstawiając fikcyjne wykazy

członków i nieprawdziwe bilansy. Jak obliczono w niektórych wypadkach liczba tych „martwych dusz” dochodziła podobno do 260 tys.

Sport

Kierowca amerykański, Garwood, ustanowił na swojej łodzi motorowej nowy rekord światowy szybkości, osiągając średnią szybkość 111,712 mil na godzinie. Rekord był ustanowiony na odcinku 1 mil! Dotychczasowy rekord światowy w tej konkurencji należał do słynnego kierowcy brytyjskiego, Kaye Dona i wynosił 110,28 mil i ustanowiony był na Jeziorze Garda w lipcu ub. r. Nowy rekordzista świata, Amerykanin Garwood, pilotował na własnej łodzi wysygowel, nazwanej „Miss America 9”.

W Berlinie odbył się mecz bokserki pomiędzy włoskim obryzmem Cenera a niemieckim Günhringem. Zwyciężył w trzech rundzie Cenera nokautem. Günhring uważany jest w Niemczech za najlepszego boksera niemieckiego po obecnym mistrzu świata — Schmiedlingu.

Każdy ma prawo głosu
NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

Pod grozą śmierci

lekkomyślna żona przyrzekła wierność i posłuszeństwo

Jako złamany życiem, zwracam się do Pana Redaktora o łaskawą poradę, gdyż stoję bezradny wobec losu. W roku 1926 poślubiłem 18-letnią Rosjanke Olgę S., pannę przeciętnej urody. Rodzice moi nie zgodzili się na ślub z nią, lecz miłość moja przezwyciężyła wszy-

stko, ona kochając mnie zmieniła wiarę na rz. katolicką i została moją żoną. Życie nasze płynęło w upojeniu, lecz wszystko ma swój kres, rodzice żony zażądali zwrotu domu, który dali w posagu. Z tego powodu rozpoczęły się niesnaski rodzinne. Po upływie jednego mie-

siąca po ślubie, żona zaczęła mnie zdradzać.

Przeżywałem istną katunę, dążyłem uciekać ze wszech stron, a wreszcie pod naciskiem żony zrezygnowałem z tego posagu (domu), co stał się powodem moich cierpień.

1928 roku, jako przednik państwowy, służbowo zostałem przeniesiony do Lunińca, razem z mną wyjechała żona, pozostawiając owoc pierwszej prawdziwej naszej miłości — synka u mojej matki.

Nastąpiło uspokojenie, życie popłynęło jak w pierwsze dni po ślubie, wkrótce urodził się nam drugi synek, szczerze lubiany przez żonę, może i dalej płynęłoby tak życie, gdyby nie redukcja ze służby. Mnie zwolniono ze służby, a z tego skorzystał p. G. P., amant kobiecy, Rosjanin. P. wykorzystał naiwność żony, młodej kobiety, namówił ją do porzucenia męża i dzieci i w uwodzicielski sposób wywiózł do Białegostoku, wynajmując jej hotel.

Pozostałem sam bezradny, bowiem żona dla zatarcia śladów wyjechała w pierw do Pińska, a później do Białegostoku, rzekomo w poszukiwaniu pracy, dziecko zaś przedtem odesłała do rodziców swoich, którzy niezwłocznie dziecko oddali do moich rodziców.

Dzięki czujności władz bezpieczeństwa zostałem powiadomiony o miejscu zamieszkania żony, dokąd niezwłocznie wyjechałem i ku swemu zdziwieniu i przerażeniu zastałem w pokoju żonę i p. G. P., którego w umiesieniu skaleczyłem w twarz i ręce, przebijając mu tętnicę. Skutki są znane pogotowie — policja. Żona zaś po wypadku przerażona ucieczką S., padła na z emię przedemną i przysięgała mi dożywotną miłość i wierność.

Jako kochający mąż i ojciec 2 dzieci wszystko jej przebaczyłem i pierwszym pociągiem odjechała ze mną do swoich rodziców.

G. zdołał pozyskać względy żony tem, że nie szczędził pieniędzy na kolacje, taksówki, dorożki, dancingi, kina, zdjęcia fotograficzne, rozmowy telefoniczne i t. p.

Obecnie żyjemy osobno z żoną, dzieci zaś u moich rodziców.

Szanowny Panie Redaktorze! Proszę ojcowskiej, szczerzej poradę co mam robić z żoną za-krzywdy, fałszywą miłości, zdrady, ciosy, porzucone dzieci oraz z tym, co mi życie złał, a dzieci matki pozabawił.

Michał z Polesia.

— Drogi Panie, Odpowiedź na Pańskie pytanie może być tylko jedna. „Kobiecego amanta” trzeba zostawić w spokoju. Strach, jakiego się najadł przy spotkaniu z Panem, z pewnością nakaże mu trzymanie się zdala od Pańskiej żony, a kto wie czy i nie od wszystkich mężatek.

W tym względzie może się Pan uważać za pomszczonego.

Co do pań Olgi, to jednak zwyciężyć trzeba, że m. mo wszystko jest ona matka Pańskich dzieci.

Miedzy wierszami listu Pana można wyczytać, że nie przestał Pan całkowicie jej kochać. Czy zatem nie możnaby było podjąć na nowo próby pojednania?

Sam Pan stwierdza, że żona Pańska jest istotą naiwną, której można zaaprobować taksówka i rozmowa telefoniczna.

Może więc przyczyną Pańskich tragicznych orzeźby była wyłącznie jej głupota.

Trzeba spróbować raz jeszcze przebaczyć i w marę finansowych możliwości starać się o rozrywkę dla niej. Potańczyć czasem, przewieźć taksówką, lub porozmawiać z nią niekiedy przez telefon.

Wdzi Pan, są natury, którym monotonne życie w domowym zaciszu nie wystarcza i wywołuje żywiłowy bunt. Trzeba tedy iść na ustępstwa.

JAK UMIERAĆ TO W ROSJI, ALE ŻYĆ LEPIJ W POLSCE.

Z niesłychaną goryczą skarży się p. A. P. z Jędrzejowa na czynności jednego z prowincjonalnych komorników, który n. edość energicznie ściga należności od jego dłużnika.

Opieszalność przedstawiciela władzy do tego stopnia irytuje p. A. P., iż p. se on w swym liście do słownie:

„Dajże Boże jak najprędzej jaką zmianę, a pieszo z kijem w rękę powrócę do Rosji, by tam swoje kości złożyć”.

— A fe! A brzydki, panie A. P. Oczywiście nikt nie ma zamiaru odradzać Panu podróży do Rosji, ale zamiast kija niech Pan weźmie z sobą karabin maszynowy, gdyż tam można „złożyć swoje kości”, znacznie wcześniej, niżby sobie człowiek życzył.

Ale żarty na bok; zamiast ponurych myśli niech Pan lepiej napisze skargę na czynności komornika do prezesa sądu w Kielcach i sprawa będzie załatwiona.

NIE ZAWSZE MAGISTRAT ZAWINIŁ.

Choć płacz lecz płac. Takiego zdania jest troskliwy magistrat miasta Baranowicz w stosunku do swoich mieszkańców.

Tym razem także pomysły magistrat nie omieszkał, nie wynaleźć nowego ciężaru dla płatników, postanowił zmienić nazwę ulic np. z ul. „Hrabiowskiej” na „Piotra Hołówki” zyskując przytem podwójną radość: że ulica będzie miała charakter więcej demokratyczny i że płatnicy będą mieli nowe wydatki, jak zmiana tablic na domach, książek meldunkowych, pieczęci domowych i t. p. „Wszak ktoś zarobi i już mniej bezrobotnych”. Magistrat ma rację — bo to jest na czasie.

Kresowiak-Observator
A. Kusliński.

— Nie ma Pan racji, Zmiana tablic i książek to koszt niemal groszowy. A obowiązkiem Narodu jest czcić pamięć zasłużonych mężów.

Zwłaszcza, że chodzi tu o ulicę imienia Tadeusza Hołówki (nie zaś jak Pan mylnie podaje Piotra), który życie postradał za swój udział w pokojowej walce o zgodne współżycie ludów na kresach Rzeczypospolitej.

OSTRZEŻENIE DLA SZOFERÓW

Przed dwoma dniami śpiesząc na bal zostałem na rogu ul. Brzeskiej i Zabkowskiej tak niem łosier-nie ochlapany przez przejeżdżającą taksówkę, że musiałem zrezygno-

wać z balu, bieliznę oddać do pralni, a frak i palto do krawca. Pani, która mi towarzyszyła i uległa temu samemu losowi, rozchorowała się ciężko na nerwy.

Ponieważ szoferzy robią to za zwyczaj przez złośliwość, ostrzegam, że noszę przy sobie rewolwer i za następnym razem będę strzelał w opony.

Dla informacji nadmieniam, że na dystans 200 metrów trafiam 280 punktów na 300 możliwych.

Z poważaniem
Ignacy W. z Warszawy.

W imieniu wszystkich, którzy kiedykolwiek „ulegli” takiemu jak Pan i owa Pani „losowi” składam Panu serdeczne podziękowanie. Istotnie „pachota” jest zupełnie lekceważona przez kierowców wszelakich weliułów mechanicznych.

Sam spotkałem niedawno pewnego znajomego, którego twarz wyglądała, jakby pokryta piętmem

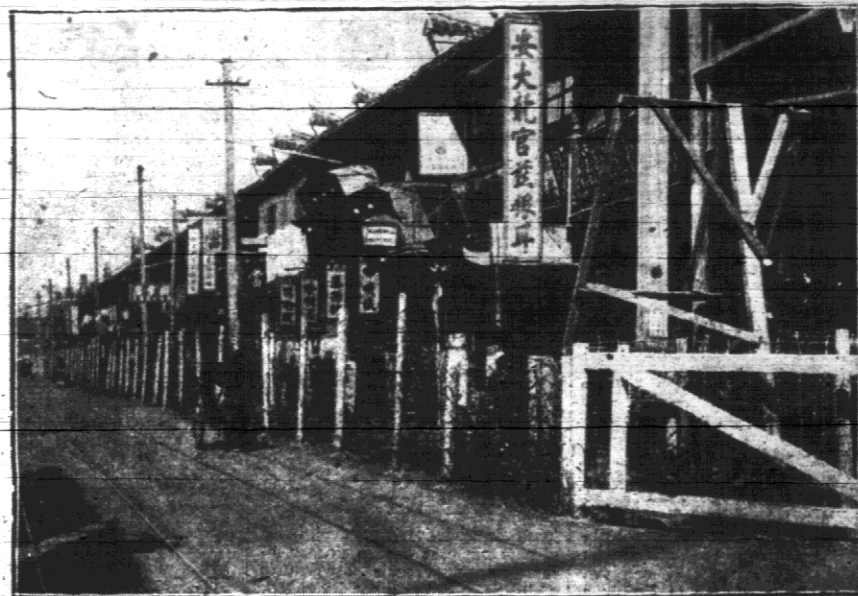
czarnej ospy.

— Co się Panu stało? — rzuciłem trwożne pytanie.

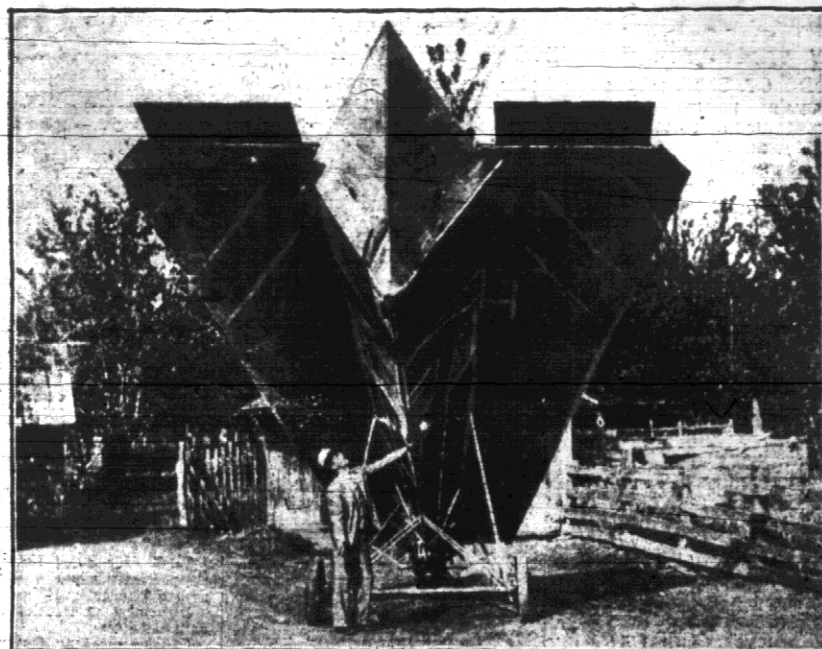
— Nic, tylko miałem się taksówką — odrzekł spokojnie i obtarł twarz chusteczką.

Do wszystkiego można się przyzwyczaić.

Jednak już teraz pod ochroną rewolweru pana Ignacego będziemy mogli spokojnie chodzić po mieście, zwłaszcza, że błoto zamara-



Zdjęcie z handlowej dzielnicy w Szanghaju. Wszystkie domy i sklepy są zamienione w fortece i otoczone zzewnątrz zasiekami z drutu kolczastego



Samolot bez skrzydeł i bez motoru, w którym płaszczyzny nośne ciągną się wzdłuż kadłuba — skonstruowano w Oregon (Ameryka)



Załoga jednego z krążowników angielskich, jakie zawinęły do portu w Szanghaju, przywiozła ze sobą jako maskotę wielkiego buldoga.



Kostjumowy bal na dachu zorganizowały na pożegnanie karnawału pracownice londyńskiego hotelu „Savoy”

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

KARJERA PANA ROTMISTRZA.

Sublokator willi „Mily wypoczynek” pan rotmistrz Konstanty Sztark był mężczyzną zaledwie w siłę wieku, w towarzystwie jednak bliskich przyjaciół lubił mówić o sobie, jak o człowieku, który dużo już w życiu przeszedł i nie z jednego pieca chleb jadł.

I tak też było istotnie. Syn zamożnych niegdyś rodziców, nawpół Polaków a nawpół zmoskwickich Niemców, młody Sztark, mając lat 18-cie wstąpił do oficerskiej szkoły kawalerji w Petersburgu a po jej ukończeniu został podporucznikiem w jednym z pułków konnej gwardji.

Wybuch wojny światowej zastał go już jako porucznika w tymże świątynnym pułku jazdy, znużonego już w dużym stopniu bułazchem życiem oficerskim i znużonego nadmiarem długów, które nie zawsze chętnie chciał płacić.

Poszedł więc na front z radością, oczekując od wojny jakichś nowych, świeżych, niecodziennych przeżyć.

Miał dużo szczęścia...

Brał udział we wszystkich bitwach swego pułku i ani razu nie był nawet draśnięty.

Odważny był, niemal lekceważący życie...

Gdy wielka armja cara po rewolucji zaczęła trzeszczeć, rozpadła się i „bratać” z wrogami, Sztark, już wówczas rotmistrz, ozdoby krzyżem św. Jerzego za waleczność, jak wielu innych oficerów zaczął rozglądać się dokoła i szukać dróg ucieczki przed zalewem czerwonej rewolucji.

Wtedy właśnie, może po raz pierwszy w życiu, przypomniał sobie dość wyraźnie, że jest przecież... Polakiem.

I jak wielu innych oficerów armji carskiej, choć nie znał nawet dobrze „ojczystego” języka, którym w domu jego rodzinnym nie posługiwano się zbyt często, przekładając rosyjski i francuski, pośpieszył zaciągnąć się do szeregów jednej z formacji polskich, tworzonych na Białej Rusi.

Do carskiego mundurku przypiął Orła polskiego i w kole kolegów każde zdanie zaczynał od słów:

— „Bo my, Polacy... Ojczyzna... Polskie wojsko...”

Wtedy to właśnie doznała go wieść o tragicznej śmierci rodziców, których zamordowała tłuszcza bolszwicka we własnym pałacyku na ul. Powarskiej w Moskwie.

Został sam jeden na świecie, pozbawiony w dodatku jakiegokolwiek majątku, gdyż dobra jego ojca, znajdujące się w smoleńskiej gubernji, stały się od pierwszej chwili wybuchu rewolucji państwowej własnością okolicznych chłopów - niedźzarzy.

Dzielać dolę i niedolę oddziałów, w których teraz służył, doznał wreszcie pan rotmistrz Sztark w początkach roku 1918 do Warszawy, którą, po raz pierwszy w życiu miał wówczas możność oglądać.

Rozejrzał się niepewnie dokoła siebie, szukając środków do życia.

Nie umiał przecież nic, oprócz wojennego rzemiosła.

Dokoła młodzień i starsi spieszyli gorączkowo do szeregów, rzucając swe warsztaty pracy, domy i najbliższych, aby bronić zagrożonych granic Ojczyzny.

Pan rotmistrz działał na zimno. Zrozumiał, że tylko wojna da mu możność jakiegoś takiego życia i „poduczywszy się” naprędce słów polskiej komendy, objął dowództwo szwadronu jednego z pułków ulanów, wyruszającego na wschodni front.

Był dzielnym, odważnym żołnierzem, służyć więc swą odbywał z niewątpliwym pożytkiem dla pułku.

Bił się, gdy było potrzeba, dawał przykład niezwyklej odwagi, bo inaczej się nie umiał, od czasu do czasu bił któregoś ulana „po pysku”, bo tak go uczono od wielu lat, „utrzymywać ducha” w wojsku, a gdy była okazja, to pił — pił na umór...

Zalwał robaka, który go gryzł nieustannie, na myśl, że straci majątek i możność zrobienia świetnej kariery.

Pił więc, gdy tylko było czem gardło przepłukać i z furją rzucił się na wroga, gdy tylko była po temu sposobność.

Aż przyszedł kres wojny i pokój zawarto, choć rotmistrz Sztark i jemu podobni siedząc w dalekich kresach po chłopskich chałupach i pijąc samoronkz goryczą mówili o zalecznych sercach dowódców, którzy nie chcą prowadzić armji na podobieństwo całej Rosji — aż po Ural.

W pół roku po zawarciu rozejmu pan rotmistrz Konstanty Sztark pozegnał swych kolegów pułkowych i ozdoby honorowym Krzyżem Walecznych, opuścił swą kwaterę w Dokszycach, aby po dwóch dniach stanąć na warszawskim bruku.

Od tej chwili przestał już być rotmistrem ulanów — stał się tylko panem Konstantym Sztarkiem.

Ogarnęła go melancholja, którą starał się utopić w kieliszku.

Resztki pieniędzy rozplynęły się szybko i coraz czarniejsze myśli przychodziły do głowy.

Byłby — jak wielu innych, jemu podobnych — palnął sobie w łeb, gdyby nie przypadkowe spotkanie w którejś z nocnych knajp.

Baron von Milberg, ex-rotmistrz pułku kirasjerów Jego Cesarskiej Mości z radością wyciągnął pomocną rękę do ex-konietę gwardji konnej, z którym łączyli go niezapomniane hulanki w petersburskich knajpach i lupanarach, gdzie szampań lał się, jak woda, najpiękniejsze kobiety były na zawołanie a pieniądze nikt nigdy nie liczył...

Konstanty Sztark został prawą ręką barona von Milberga, właściciela domu handlowego, importującego z Francji do Polski przedmioty zbytku: wina, perfumy, jedwabie...

Ta współpraca z ex-rotmistrem kirasjerów uratowała Sztarkowi życie.

Teraz już nie bał się życia w „cywilu”. Przekonał się, że przy pewnym zasobie energii, sprytu i tupeku, można żyć dobrze nie tylko w carskiej gwardji.

Odąd Konstanty Sztark żył... Żył, śmiało patrząc w oczy przeciwnikom.

Handlował, grał w karty, wygrywał i przegrywał, prowadził przedstawicielstwo samochodów amerykańskich, grał na giełdzie, trzymał stajnię wyścigową, przemycił z Rosji kawior i brylanty, był ujeżdżaczem w tattersalu, był nawet kapierem w tajnym domu gry — ale żył... Żył nawet wcale nie gorzej.

Dziesięć lat upłynęło, odkąd Sztark zrzucił mundur oficerski. Sądził że i następnie dziesięciolecie upłynie w tenże sposób, jak w barwnym, poryjającym filmie, kiedy człowiek nie ma czasu na znużenie, jednostajność i zniechęcenie.

Aż przyszedł rok 1931 — i wszystko się załamało.

Interesy jednych po drugim „brały w łeb”. Czego się nie chwycił przedsiębiorczy pan rotmistrz, wszystko mu się wymykało z rąk, rozwiewało i przynosiło straty.

Zniechęcony, począł znów przemysliwać jak wówczas, przed dziesięciu laty, o wyjeździe swego koła z szuflady i skończeniu ze wszystkim...

Los jednak chciał inaczej... Los uznał, że karjera pana rotmistrza daleka jest jeszcze od końca.

Pownego wieczora Sztark poznał w jednej z wiołkich kawiarni dwie damy, starszą i młodszą, ubrane we wsparte futra, rozsiewające dokoła siebie zapachy drogich perfum.

Przedstawił go obu paniom ich przygodny towarzysz, człowiek o niewyraźnym obliczu moralnem, o którym mówiono, że żyje potrzebnie z powietrza, a potrzebę z temperamentu starzejących się dam.

Odąd Sztark zaczął być częstym gościem w domu Rozuszków — gdy matka z córką mieszały w Warszawie — i jeszcze częstszym w Konstancinie — gdy spędzały całe tygodnie w swej willi zamiejskiej.

Bez ociągania się został kochankiem matki, gdy tylko pojawił, iż nic na tem nie straci a zyskać może wiele.

Czasy były ciężkie — a „bezrobotny” ex-rotmistrz nie widział na razie żadnego lepszego zajęcia.

To też, gdy pani Róża zaproponowała mu stały pobyt w Konstancinie w charakterze „sublokatora i stolownika”, nie opierał się ani przez moment. Przeciwnie z rozbijającą szczerością człowieka wykołconego i zepsutego przez kobiety, oświadczył, że będzie płacić należność za pensjonat dopiero wówczas, gdy zrobi pewien interes, przedstawiający wartość wielu dziesiątków tysięcy złotych.

Po jakimś czasie, znużony czułościami swej niemłodej już kochanki, zaczął unizgać się do jej córki.

I — był tem zupełnie zaskoczony — natrafił zrazu na stanowczy opór z jej strony.

Zdumienie jego było zupełnie uzasadnione, panna Lidja bowiem miała opinię daleko nie najlepszą i idąc śladami matki, dobiegała sobie coraz to nowych kochanków.

Temperament rasowych semicki grał pełną gamą w obu... Ten stosunek odmienił się jednak całkowicie od owej nocy, kiedy Lidja, nie przypuszczając zapewne, że zastanie kogokolwiek w saloniku, weszła tam ubrana już do snu z ksiązką pod pachą.

Zobaczyła matkę w objęciach rotmistrza i obrzućszy skonfundowaną parę krótkim spojrzeniem, wybuchnęła zdenerwowanym głosem:

— Mogłibyscie przynajmniej drzwi zamykać!...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Krwawa masakra bandytów w sercu Nowego Jorku

W samym sercu Nowego Jorku, koło parku Brouxa, rozegrała się onezdał

krwawa scena między dwiema wrogimi sobie szajkami bandytów, której ofiarą padło czterech zabitych i dwóch rannych.

W lokalu wynajętym przez głośnego przemysłnika alkoholu i gangstera Wincentego Colla siedziało właśnie

przy kartach sześć osób należących do jego „zespołu”; czterech mężczyzn i dwie kobiety. W kotyśce spało

dwoje niemowląt, a dokoła stołu bawilo się jeszcze kilkoro małych dzieci. Nagle drzwi otwarły się i na progu stanęło czterech mężczyzn

z rewolwerami w reku. Grający w karty, poznawszy

przychyżów, natychmiast powstał, a jedna z kobiet rzuciła się ku kotyśce, wołając: — Nie zabijacie moich dzieci!

Zaczęło się **prawdziwe piekło.** Przybyli strzelali na oślep do

obecnych, kładąc trupem trzech mężczyzn i jedną kobietę, matkę trojga dzieci. Dwie pozostałe osoby sa ciężko ranne.

Krzyk kobiet, pisk dzieci i odgłosy strzałów słychać było oczywiście na ulicy, ale nie było czasu na żadną interwencję.

Napastnicy, dokonawszy swego krwawego dzieła,

w przeciągu pięciu minut, zbiegli po schodach i zmieszali

się z tłumem bardzo ludnej o tej porze dnia ulicy.

Mordercami sa członkowie wrożej Collowi bandy Schultz, który poprzysiągł zemstę swemu rywalowi i wydał rozkaz wymordowania jego ludzi

co do nozi. Już od Bożego Narodzenia

dwie te bandy toczą ze sobą żaźarte walki zapomocą noży i rewolwerów. Dotychczas ofiarami tych walk bywali tylko ranni, co nawet jest dziwne, jeżeli zwąży się bezwzględność, z jaką tego rodzaju porachunki sa w Ameryce przeprowadzane.

Wkońcu prezydent policji no-

wojorskiej Mulrooney wydał **rozkaz aresztowania**

obu przywódców band, Colla i Schultzego i dostawienia ich żywych lub umarłych.

Zaaresztowanie Colla jest po zątem wyznaczona nagroda 400 tysięcy złotych, zebranych przez publiczność, jest on bowiem tym bandyta, który w roku ubiegłym

pozabijał dzieci na ulicach Nowego Jorku, podczas strzelaniny z karabinów maszynowych.

Mimo to Coll dotychczas cie-

rzy się zupełną swobodą. Policja dowiedziała się, że powodem za

Wieści ze świata

Pocztówka, która przyszła po 16 latach. Dnia 8 września 1915 roku, bawiący podówczas w charakterze sierżanta piechoty na froncie wojennym M. Megy z Paryża, dziś inwalida, napisał pocztówkę do znajomego swego, Foutnesa, w Martgues. Kartkę tę do ręczonej adresatowi dopiero 16 stycznia b. roku. Potrzebowała ona zatem, aby doń do miejsca swego przeznaczenia, 16 lat.

Najlepszy styczeń od 136 lat. Według danych statystycznych ubiegły miesiąc był dla Niemiec najcieplejszym styczniem w ciągu 135 lat. Również w Anglii miesiąc ten odznaczał się niezwykłą łagodnością.

Ks. Cox kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ks. Cox, który ostatnio stał się głośnym przez to, że powiódł z Pittsburga, gdzie jest proboszczem w parafji św. Patryka, do Waszyngtonu wielki pochod bezrobotnych, jest kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Kandydatura jego postawiono ostatnio w wiecu bezrobotnych, odbywającym się w Pittsburgu. Ma on za sobą wszystkie pozbawionych

pracy, którzy są dziś najcięższym „stronictwem” w kraju. Ks. Cox ostry występował przeciw dotychczasowej polityce podatkowej i nierównomiernemu rozłożeniu podatków.

Największy podatnik szwedzki. Według szwedzkich danych statystycznych człowiekiem płacącym największe podatki w Szwecji jest „król zapalczany” Kreuger. Osobisty, podlegający opodatkowaniu dochód roczny tego magnata przemysłu ma wynosić dwa miliony koron szwedzkich. Dochód roczny zaś obrzytnych jego przedsiębiorstw sięga 165 milionów koron. Z literatów zarabiają najwięcej Selma Lagerlöf i Sven Hedin. Roczne ich dochody wynoszą około 26 tysięcy koron.

Para kochanków zamordowała kierowcę taksówki. W angielskim mieście Marlzburgu popelniono zakładowe morderstwo, którego sprawcami byli 21-letni Ludwik Mallalieu i 22-letnia Mary Tolpitt. Oboje ucękli z domu aby zawrzeć związek małżeński bez wiedzy rodziców. Oboje należą do sfery pracującej inteligencji. Z jakiego powodu zamordowali oni kierowcę Kimberga i z jakich powodów, wykaże prawdopodobnie dopiero rozprawa.

Zamordowanie mistyka religijnego przez członków tajemniczej sekty

W amerykańskim mieście Pidadelfji działał od dłuższego czasu mistyk religijny, Normann Bechtel, którego nauki jednemu mu licznych zwolenników i uczniów. Niedawno znaleziono Bechtela martwego na ulicy.

Ogłędziny lekarskie ustaliły, że został zamordowany uderzeniem sztyletu w serce. Ale ogłędziny lekarskie wykazały też inne zaradkowe znaki na ciele ofiary, które początkowo uważano poprostu za ślady uderzenia łepem narzędziem.

Na czole mianowicie Bechtel miał znak mistyczny wycięty na skórze nożem. Składał się z pionowego nacięcia, sięgającego od włosów do podstawy nosa, i z dwóch mniejszych nacięć poprzecznych, dochodzących do skroni. Dwa dółskie wycięcia w kątach tego krzyża, uzupeł

wały ten tajemniczy symbol, jak się okazało, znamie tajnej sekty murzyński ej Hex, którą już niedługo dawała znać o sobie zbrodniami, popełnianymi przez swych członków.

Władze bezpieczeństwa przypuszczają, że Bechtel pac. śmiara ponurego wiatu tej sekty. W związku z tą sprawą aresztowano pewnego młodego robotnika garażowego, murzyna Colena, z którym Bechtel pozostawał w ściślejszych stosunkach.

Siostra zamordowanego twierdzi, że Bechtel poprostu padł o fiarał pomyłki. Według niej zabił go jacyś skrytobójcy, godzący na życie sędzi **Max Devitta.** Przyniesienie swoje opiera ona głównie na fakcie, że zwłoki Bechtela znalezione w pobliżu mieszkania Devitta.

Oszust wyludził cenne skrzypce. Onegdaj zgłosił się do pewnej pani w Wiedniu jakiś osobnik, który przedstawiał się jako „profesor Wickenhausen” i wymieniając szkołę muzyczną, w której rzekomo uczy, wyludził od niej cenne skrzypce, pochodzące z Cremony, z roku 1775. Skrzypce te noszą odpowiedni napis i warte są około 4000 złotych. Za oszustem wszczęto poszukiwania.

Zakończenie procesu

W SPRAWIE DEFRAUDACJI PIENIĘDZY SKARBOWYCH

w Państwowej Fabryce Wyrobów Tytoniowych

Wyrok zostanie ogłoszony we wtorek

W końcu drugiego dnia procesu zeznawała w gronie wielu jeszcze świadków, zona zmarłego Michalskiego. Zeznanie jej w dużej mierze obciążało oskarżonych. Zdaniem p. Michalskiej oskarżeni, korzystając ze słabowolności męża wywierali na niego wpływ bardzo ujemny. Nie lepiej też wyrażała się o swoim mężu, oprócz tego, że był słabowolny, często i chętnie spędzał czas w restauracjach i wogóle prowadził tryb życia hulaszcy, — poprzednio popełnił już nadużycie pieniężne. To też p. Michalska dowiedziawszy się że mężowi ma być powierzona kasa fabryki, zwróciła się do dyr. Swiechowskiego z ostrzeżeniem przed powierzaniem M. kasy. Jak twierdzi — miała ona wówczas poinformować p. Swiechowskiego o wszystkim, nie wyłączając poprzednich nadużyć męża. Interwencja ta jednak skutku nie odniosła, w rezultacie czego Michalski kasę objął, a skutkiem tego była defraudacja olbrzymiej jak na stan kasy, sumy.

Zbadany na tę okoliczność dodatkowo p. Swiechowski, potwierdził, że istotnie w tej kwestii zwracała się do niego p. Michalska, lecz o poprzednich nadużyciach męża nic nie mówiła. Dalej p. Swiechowski podkreślił, że Paszek przez nawiązanie bliskich stosunków z rodziną Michalskiego, był wobec niego, jako kolegi nielojalny.

Po zeznaniach paru świadków odwołanych, na korzyść przeważnie Płócieniaka, zamknięto przewód sądowy i głos zabrał prokurator. W dłuższym przemówieniu zastanawiał się nad każdym punktem aktu oskarżenia i wykazywał udział poszczególnego oskarżonego w aferze.

Po wywodach następnie mec. Horbaczewskiego, jako powoda cywilnego ze strony Kasy Oszczędnościowej i przedstawiciela prokuratury generalnej, zabrał głos mec. Dąbrowo, jako obrońca Stosia. Skrupulatnie obalał punkt za punktem z aktu osk., niemając też czasu poświęcić kwafikacji-prawnej przestępstwa.

Wczoraj przemawiali dalsi obrońcy, pierwszy mec. Lobman, obrońca Płócieniaka, wykazywał, że rola tego osk. w kasie jakkolwiek nominalnie dość poważna, to w rzeczywistości Michalski był gospodarzem kasy, jako

prezes. Mec. Fürstenberg w obronie Kagana wyczerpująco dowodził o braku wszelkiego udziału jego w całej sprawie. Kagan jest tą figurą w sprawie, do której nie przyznał się sam Michalski, jak również do tego, że miał dostarczyć mu paszport. Ostatni z kolei mec. Sztatman, obrońca Paszka, w wyczerpującym przemówieniu, parokrotnie zwracał uwagę na sposób prowadzenia księgowości w Fabryce na okoliczność, że oprócz Pasz-

ka podpisywał zaświadczenia urzędowe również i dyr. Swiechowski, że oskarż. nie mógł przewidzieć nadużyć. Paszek jak i wszyscy, za wyjątkiem Michalskiego był na etacie robotniczym, a pełnił poważną funkcję likwidatora. Po tych przemówieniach replikował prokurator, popierając swoje poprzednie wywody, — następnie replikowali, powód cywilny i obrońcy.

Ogłoszenie wyroku nastąpi dnia 9 b. m. o godz. 2 po poł.

Legenda o duchach

w domu przy ul. Poniatowskiego

prysła, jak bańka mydlana

Wiadomość o rzekomej manifestacji „duchów” podaliśmy z wyraźnym sceptycznym nastawieniem. Nie myliło nas przeczcucie, że mamy tu doczynienie ze sprytnie zaaranżowanym kawałem, na którym komuś zależało. Wprawdzie niektóre osoby, biorące udział w obserwowaniu rzekomych „manifestacji”, twierdzą uparcie jakoby na własne oczy widziały poruszanie się przedmiotów bez udziału woli ludzkiej.

Z opowiadań ich przebiega jednak pewne podniecenie psychiczne i zdenerwowanie, każące przypuszczać, że mamy tu do czynienia z autosugestją. Aby nie mieć już żadnych w tej sprawie wątpliwości, zwołaliśmy się do p. prof. Gasperskiego, (który sprawami tego rodzaju interesuje się naukowo i ostatnie wypadki z „duchami” badał osobiście) z prośbą o swoje uwagi.

P. prof. Gasperski oświadczył, iż na miejscu „wypadków” był w ciągu paru godzin osobiście i nie zauważył nic, coby nasuwało wniosek o „manifestacji „ducha”. Natomiast obserwowano stałe zjawisko poruszania się w ciemności pewnych przedmiotów, *ale tylko w obecności jednego z lokatorów tego mieszkania*, a co znamiennejsze, kiedy *zbliżył się on do nich, na odległość ręki*. Innego rodzaju „eksperymentu” nie udało się uzyskać. Sprawa wydaje się nam jasna i nie zamierzamy „do niej powracać! Na „duchy” trudno jest nabierać!

Poprzednia nasza notatka o harach duchów była nieściśła o tyle, że zjawisko to miało miejsce nie w mieszkaniu p-stwa Gieruttów, a w sąsiednim domu przy ul. Poniatowskiego 5.

W IZBIE PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ

W WILNIE

Konferencja w sprawie ksiąg [handlowych]

W dniu 1-go b. m. odbyła się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Wilnie konferencja z udziałem buchalterów zaprzysiężonych.

Po zreferowaniu przez przedstawiciela biura Izby postanowień noweli do ustawy o państw. pod. przem., dotyczących ksiąg handlowych wogóle i uproszczonej księgowości w szczególności, wyłoniono Komisję z osóbród księgowych zaprzysiężonych, która ma ustalić zasady co do

określenia pojęcia prawidłowych ksiąg handlowych w rozumieniu ustawy o państwowym podatku przemysłowym oraz co do ich prowadzenia, badania i oceny, jak również ma ustalić zasady uproszczonej księgowości dla mniejszych przedsiębiorstw.

Prace Komisji mają być ukończone w najbliższym czasie

pokój oddzielny może być z utrzymaniem. Wiadomość w Administracji. 3-3

Najpotężniejsze arcydzieło

misterjum religijnego

Wielki film „Król Królów” reżyserji Cecila B. de Mille'a, twórcy Dziesięciorga Przykazań, wyświetlony będzie w Grodnie w początku Wielkiego Postu. Wielki sukces, jaki zyskał film od czasu, gdy został po raz pierwszy wyświetlany w Stanach Zjednoczonych w Wielki Piątek, powtórzył się w Salzburgu. Wszystkie partie i wyznania wykazują wyjątkową jedynomyślność pod względem uznania wysokich walorów artystycznych arcydzieła.

Główną rolę filmu odtwarza H. B. Werner, Rudolf Schildkraut gra rolę arcykapłana Kaifaza, syn jego Józef Schildkraut rolę Judasza Iskarioty. Inne główne role odtwarza 59 znanych artystów (William Boyd, Rod la Roque, Vera Reynolds, Michal Varkonyi, Jetta Gondal, Leatrice Joy i inn.).

Również pod względem technicznym film obfituje w efekty o niespotykanej potędze. Punkt kulminacyjny stanowi moment śmierci Chrystusa, oddany w sposób wyjątkowo realistyczny i przemawiający subtelnością i głębią wycucia chwili.

„Król Królów” będzie wyświetlany w „Światowidzie”.

Dancing—bridge

Macierzy Szkolnej

W dniu 7 lutego Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej urządza w Klubie „Cresovia” Dancing—bridge.

Atrakcją będzie konkurs rumbi oraz rewja w wykonaniu artystów naszego teatru pp. Ustarbowski, Kislinzanki, dyr. Opalinskiego, Winklera, Nowosielskiego i Dzwonkowskiego, którzy zawsze ofiarnie służą swym talentem na cele społeczne.

Orkiestra pod batutą p. Hofmana.

Początek o godz. 8-iej wiecz. Wstęp za zaproszeniami.

TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

W niedzielę o godz. 4-iej pp. ciesząca się wielkim powodzeniem na naszej scenie egrotyczna s tuka Lengvel'a „Dziewczka z Chin”.

W niedzielę o godz. 8.15 w. po raz drugi „Pierwsza pani Frazerowa” ciesząca się powodzeniem na wszystkich scenach zagranicą i w Polsce

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-iej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Opdow, Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.